

DZIENNIK POZNAŃSKI

Dziennik Poznanski
wydawni codziennie, s wyjątkiem poniedziałków i świąt.
Cena dla prenumeratorków
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

„Doniesienia”
i Obwińskeni
opłać się
po 1 sgr. 3 fen. od wierzsz
Pojedynczo egzempl.
sprzedają się po 4 sgr. 6 fen.
w Ekspedycy
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcy i do Eksp.
dycy w lity być
frankowane.

№ 118.

Piątek 24 maja 1861.

№ 118.

Poznań, 23 maja. Prowadzimy dalej sprawozdanie z posiedzenia pruskiej izby poselskiej z dnia 14 maja. Przy tytule VII budżetu ministerstwa oświecenia, znajdującym o gimnazyach i szkołach realnych, zabiera głos poseł brodnicki, Łyskowski i w te przemawia słowa:

„Zaczynam tam, panowie, gdzie przestał. Mamy dla naszęj prowincyi Prus Zachodnich, na prawie 600,000 mieszkańców, tylko trzy katolickie gimnazya, podczas kiedyśmy lawnię, za polskich czasów, przy mniejszój ludności, siedm mieli. Nie możecie przeto wziąć nam za złe, jeżeli kłaniemy szczególy przycisk na to, ażebyśmy te trzy gimnazya przynajmniej w stanie żnośnym i użytecznym utrzymania widzieli. Już od 20 lat uznano konieczność wybudowania nowego albo przynajmniej wyreparowania starego gimnazyum w Chełmnie. Niestety dotąd jeszcze w tym względie nic nie uczyniono. Od prawie 20 lat musi młodzież gimnazyalna po rozmaitych w mieście rozproszonych domach, które podobniejsze są do szynków jak do rozrządnych gmachów gimnazyalnych, wraz z nauczycielami i owę stronę biegać, chcąc znaleźć na pewne godziny pewne klasy do uczenia. Ogniwa ubordynacyi, porządku, przez to luźniejszą, młodzież szwankuje moralnie i umysłowo, a przecież mimo to rząd nie istotnego nie przedsiębierze, ażeby temu złemu zapobiedz. Ekspedycya wschodnio-azyjska, ekspedycya japońska, awanturnicze przedsięwzięcia, po których niczego spodziewać nie można, więcj daleko zajmują rząd, jak naczę gwałtowne potrzeby. Od dwóch lat wprawdzie naderazie wpadł na szczęśliwą myśl rozpoczęcia budowania nowego gmachu. Wyznaczono już także pewną sumę, ażeby budowla rozpocząć, a przecież dotąd nic nie zrobiono.

„Nie wiem przyczyny, dla czego pomimo przeznaczenia pieniędzy na budowla, dotąd ani jednej cegły nie muirowano, powiadano mi tylko, że ją w tój okolicy szukać należy, że wysokie ministerium stanu rejencyą kwidzyńską nie może się pogodzić zględem rysunku i kosztorysu. Panowie, jeżeli w istocie jest uzasadnione, natenczas nie mogę inaczej wiedzieć jak tylko, że **to jest niczém nieusprawiedliwiona biurokratyczna opieszałość**. Jeżeli my cierpieć mamy na tēm, że dwie wysokie władze na lata czasu potrzebują, ażeby co do rysunku się porozumieć, nie wiedząc nawet, czy się istotnie już porozumiały, natenczas wszystko ustaje. Jak długo ma stan ten trwać?

„Panowie! Jest jeszcze inna okoliczność, o której powość powinienem, a którą poruszyć istotnie mi z boleścią przychodzi i która w okolicy naszej bardzo wiele krwi nalęła. Mówię tu o sposobie, w jaki na katolickich gimnazjach w Chełmnie i Chojnicach religij wykładają. Zdaje się prawie rzeczą nie do uwierzenia a jednakże jest prawdziwą i niech to będzie powiedziane **na hanbę wysławianej cywilizacyi 19 wieku, na hanbę oświaty, którą, jak wierdzicie, koniecznie chcicie nas zdobyć**, że naszą młodzież szkolną aż do roku 1848 mimo że w większój części, przynajmniej w wyższych klasach, wcale nie znała języka niemieckiego, **przymuszano do pobierania nauki religij ich ojców w języku po części niezrozumiałym**, w języku niemieckim. Konałam tu z tēj publicznej trybuny, ażeby to światu do wiadomości podać.

„W roku 1848 nastąpiła w tym względie natychmiast zmiana. Czy to wolniejszy powiew, który wtedy świat przarnał, czy to artykuł 15 konstytucy, który kościół katolicki tak dobrze jak ewangelicki od państwa odłączył, odłoni katolicki nauczyciele religij, szanowni duchowni, wprowadzili natychmiast zwyczaj, otrzasać nienaturalny przyus, pouczenia dzieci religij w ich języku ojczystym. To utrzymało lat kilka. Lecz później zdawało się odnośnemu prowincjonalnemu radczy szkolnemu, nie chcę człowieka tego po nazwisku wymienić, ale rezyduje on w Królewcu, zawięła koncesyją, ażeby polską młodzież o stóńku jęj do Boga w jęj ojczystym języku, w języku polim, pouczano. Ten szanowny pan jest już od więcj jak pięćciu lat prowincjonalnym radczy szkolnym nad gimnazyum, które czasami z dwóch trzecich aż do trzech czwartych z polskich wychowawców się składają. Dotąd żadał sobie pan ten pracy, wyuczenia się języka uczniów i w najszuplejszym zakresie, co by przecie żyste jego powinnością było. Zda się on hołdować tēj zasadzie: „regnum propter regem”, co znaczny ektómaczywszy po biurokratyzmu; gimnazya istnieją dla niego, nie on dla nich. Szanowny ten pan pomieć innemi kieruje także popisami dojrzałości. Rozumie samo przez się, że uczniowie w tym samym języku naminowani być powinni, w którym naukę religij pobierają, a że to, jak się rzekło, aż do czasu nie tak dawnego polskim języku się działo, nie mógł zatem naturalnie tch funkcji jako komisarz egzaminacyjny dostatecznie pełnić. Zamiast więc, jak się powiedziało, język swych uczniów choć od biedy sobie przyswoić, do czego mu się nie udało, ani na czasie, ani na talencie, tylko na

dobrej woli zbywało, uważał za dogodniejszą rzecz, wprowadzić znowu **dawne nadużycie**, żeby w wyższych klasach naukę religij nie w języku ojczystym lecz w języku obcym, niemieckim, udzielano, mimo najwyższych protestacyi z strony nauczycieli religij.

„Panowie! Nie stawiam w tym względie żadnego wniosku; miałbym to otwarcie powiedziawszy, za ułbienie mój godności. Mniemam, że dosyć uczyniłem, na piętnowawszy publicznie to nadużycie.”
(Żywe zaprzeczanie z prawej).

Komisarz rządowy, tajny radzca Knerk, przyznaje, że restauracya i powiększenie budynku gimnazyalnego w Chełmnie od dawna się zwlekało dla różnych przeszkód biurowych i technicznych. Wszelako spodziewać się należy, iż tego jeszcze lata zamierzone roboty budowlane będą mogły być rozpoczęte.

Na tēm się kończy epizod o gimnazyum chełmińskim. Dalszy ciąg sprawozdania z tego posiedzenia odkładamy na później.

— Na posiedzeniu sejmku galicyjskiego z dnia 25 kwietnia po sprawdzeniu wyborów poselskich zajęto się wnioskami, mianowicie wnioskiem o katastrze, którego referentem był poseł Krzeczunowicz; dalej następowały wnioski względem zmian w statucie i ustawie wyborczej, wniosek względem ustawy gminnej, wniosek względem polepszenia bytu materialnego niższego duchowieństwa, wniosek względem zaprowadzenia ustnego postępowania w sądownictwie, i wnioski inne przez wydział specjalny wygotowane.

Posel Krzeczunowicz z mównicy: „O bardzo ważnej materialnej sprawie przemawiać mi przychodzi. Dotyczy ona bezpośrednio 2 wniosków pana Wielogłowskiego i pana Rogawskiego, posłów posiadłości mniejszych, pierwszy z Krakowskiego, a drugi już nie pamiętam (głos z lewej: z Gorlic) i obadwa wnioski zgadzają się, aby wydział sejmowy rozpoznał szacunek katastralny i zdał z tego sprawę; i aby dalsze prace około szacunku katastralnego zawieszono zostały. Mamy jeszcze wiele innych podań, a to od posłów włościańskich uzalających się na zbyt ciężary, a głównie na podatek od przeniesienia własności z jednej osoby na drugą. Podatek spadkowy nazywają włościanie grzechem pośmiertnym, gdyż po śmierci trzeba go opłacić.

„Każdy z nas wie, że podatki są potrzebne, bo bez podatków nie można utrzymać władz i porządku w kraju, nie oto więc idzie, aby podatków niepłacić, aby potem dochody nie wystarczały na pokrycie niezbędnych potrzeb: ale w sprawie katastralnej idzie o to, aby te ciężary tak uregulować iżby je każdy znieść potrafił; idzie także o to, aby te ciężary rozdzielić zarówno na wszystkich kontrybuentów, na wszystkie kraje koronne. Że dziś ciężary w jednych miejscach większe w drugich mniejsze bywają, jest rzeczą znajomą. Opowiem tu jeden wypadek ciekawy. Miejski wydział we Lwowie zaważwał mi do rozpoznaania jednej sprawy dotyczącej się dzierżawy dóbr Zubrza, będących własnością miasta Lwowa. Zażądałem aktów i rachunków i dowiedziałem się:

„Miasto Lwów pobiera z łąk i roli do Zubrzy należących razem z propinacją 2100 zł. czynszu dzierżawnego, a gdy za propinacją samę przychodzi 1800 do 2000 zł. brutto, a najmniej 1600 zł. netto, więc na łąki i role i budynki wypada czynszu dzierżawnego tylko 500 zł. reńskich; od tych to ról, jak i budynków płaci miasto podatek gruntowego, domowego razem z dodatkami i tak zwanym ekwiwalentem 2120 zł. reńskich: dodaje więc do powyższego 1620 zł. czynszu dzierżawnego zatem trzy razy więcj niż z czynszu pobiera. Takie wypadki mogą zajść gdzieindziej. Wiedoczną więc jest potrzeba, aby rozkład podatków był sprawiedliwszy. Ten cel miał na oku Najjaśniejszy Pan rozporządząc nowy szacunek katastralny; ale jeżeli cel szacunku katastralnego ma być dopięty, to szacunek musi być oparty na dokładnej instrukcyi katastralnej i wykonany przez ludzi obznajomionych najdostateczniej ze stosunkami kraju.

„Gdy nowy szacunek katastralny został nakazany i główne zasady instrukcyi szacunkowej przez Najj. Pana w r. 1825 przyjęte, było zamiarem wysokiego rządu wydawać szczegółowe instrukcyje dla pojedynczych prowincyi na podstawie narad z członkami byłych stanów, obeznanych z stosunkami gospodarskimi prowincyi.

„U nas nie odbyły się takie narady. Instrukcyje szacunkowe wyszły od władz finansowych.

„W § 10 najwyższego patentu z 23 grudnia 1817 racyi Najj. Pan postanowił, że szacunek katastralny wykonany będzie przez ludzi, którzy z lokalnymi i ekonomicznymi stosunkami dystryktu tego, w którym szacunek przedsiębierać mają, dokładnie są obeznani.

„Czy przepis ten został zachowany? Prawie żaden z urzędników do szacunku grantów w Galicyi użytych nie jest z ekonomicznymi stosunkami tego kraju obeznany. Oni nawet nie mają czasu nauczyć się tego, bo robota nagli. Nie mogą rozmówić się z ludźmi, od którychby wiadomości w tym względie zasięgnąć mogli; bo języka krajowego nie znają. Do czego taki szacunek prowadzi? Nie mogę pańom przytaczać wiele pojedynczych wypadków, ani rozbiierać szczegółowo szacunkową instrukcyją, ale o ważniejszych rzeczach niech mi się wspomnieć godzi. I tak postawiono

w instrukcyi zasadę, że niedostępne lasy, polany, jary i rowy mają być szacowane. Słuszne może to być w innych prowincjach, gdzie takie grunta są użyteczne; gdzie w każdym rowku prowadzona na sznurku krowka się wypasa. U nas zaś po większój części takie rowy są nieużywane. Najj. Pan kazał brać za podstawę szacunku ceny produktów najtańszego roku 1824. Poruszono kwestyją co robić z miarami, które dawniej były większe. Tych miar uwzględnić nie chcieli ci, którzy się trudnili szacunkiem. Nie chcieli oni wierzyć, że te miary były większe; bo z własnego przeświadczenia nie przekonali się, a nas uważają za strony, i niewierzą nam. Ustanowienie katastralnej ceny siana jest u nas bardzo ważne, bo od niego zależy szacunek ról i łąk których w 12 wschodnich obwodach Galicyi mamy 2,100,000 morgów. Urzędnicy szacunkowi, którzy do nas z innych krajów przybyli, przywieźli sobie pewną normę, której się trzymają. Przyjmują oni, że centnar słodkiego siana jest tyle wart, ile pół korca owsa; być może, że w Niższój Austryi i Czechach taki stosunek zachodzi; że u nas tak nie jest, to my wiemy. W tych miejscach, gdzie mało siana, jak n. p. w Czortkowskim, Tarnopolskim, itd. cena siana może tak być taksowana. Gdzie zaś mało zboża a dużo siana, tam naturalnie siano musi być stosunkowo tańsze. Te miejscowe stosunki były lepiej uwzględnione w katastrze prowizorycznym z r. 1820, niż przy tężniejszym nowym szacunku.

„W tężniejszych operatach szacunkowych, które miałem w ręku, napotykałem wiele gmin, w których ceny siana stosunkowo bardzo wysokie przyjęto. I tak np. w gminie Mikuliczyn w górach obwodu stanisławowskiego, która na kilkaset morgów ról posiada kilka tysięcy morgów łąk i pastwisk, przyjęto cenę centnara siana równą cenie półkorca owsa. Taki stosunek może odpowiadać rzeczywistości w górach czeskich, napełnionych fabrykami i przemysłowymi przedsięwzięciami, ale nie u nas. Coby na to powiedzieli np. Chińczycy, gdyby u nich komisyje szacowały grunta i brały stosunek cen herbaty do pszenicy taki jaki istnieje w Wiedniu lub w Czechach?

„Także dla stosunku ceny rozmaitych gatunków zboża, przywieźli z sobą urzędnicy szacunkowi pewne normy, i aby odpowiedzieć tym normom, prostowali ceny targowe z r. 1824, które przy szacunku służą za podstawę.

„Miałem sposobność przekonać się o tēm, gdy byłem powołany do narad o taryfie cen katastralnych. I tak np. urzędnicy szacunkowi przyjęli stosunek cen pszenicy do żyta jak 13 do 10; doświadczenia jednak nasze stawiają ten stosunek w naszym kraju jak 15 do 10, aby przyjętemu stosunkowi odpowiedzieć, prostowali urzędnicy szacunkowi wykazane w dokumentach urzędowych ceny targowe z r. 1824. Wykazana w wspomnianych dokumentach przeciętna cena targowa w 12 wschodnich obwodach Galicyi, była dla półkorca pszenicy 59 kr. a dla półkorca żyta 41 kr. Urzędnicy szacunkowi zatrzymali cenę pszenicy, a prostując cenę żyta podnieśli ją w przecięciu dla całego kraju, do 45 kr. Toż samo stało się z jęczmieniem, owsem i wszystkimi innymi gatunkami zboża. Przy obliczeniu kosztów kultury przyjmują urzędnicy szacunkowi, iż uprzęż na konie ma służyć lat 10; u nas jednak uprzęż u włościanina tania, kosztuje 2 lub 3 złt. lecz trwa zaledwie rok.

„Instrukcyja szacunkowa przyjmuje dla robotników i dla sprzężaju 300 dni roboczych rocznie. Jabym prosił księży obrządku ruskiego, by nam powiedzieli, ile dni odpada przez rok na same niedziele i święta, znajdziemy ich pewnie około 80, a po ich odtrąceniu, już nie zostanie 300 dni roboczych w roku, a zdarzają się jeszcze inne przeszkody, które ilość dni roboczych umniejszają.

„Szacunek brutto dochodów, to jest ile korcy zboża lub ile centnarów siana z morga przypada, oznaczyć najtrudniej i tu trzeba doświadczenia i dokładnej znajomości miejscowych stosunków, aby osadzić, co jest w tēj mierze sprawiedliwe.

„Jeograficznem położeniem i klimatycznym stosunkiem, różni się kraj nasz bardzo od innych prowincyi państwa. Naszych stosunków nie rozumieją komisarze szacunkowi, przysłani z innych krajów.

„Z doświadczenia wiecie panowie, jaka to ogromna różnica w gospodarstwie zachodzi między gminami, które choć nie zbyt odlegle od siebie, różnią się jednak położeniem tak, że w jednej śnieg 8 do 14 dni dłużej leży niż w drugiej.

„Cóż dopiero powiedzieć o różnicy, jaka zachodzi między krajem naszym a innymi prowincjami państwa, w których 20, 30 a może 40 dni dłużej w polu pracować można niż u nas? Jakżeż ludzie z tych prowincyi mogą pojąć nasze stosunki i mogą być zdadni do oszacowania naszych gruntów?

„Instrukcyja katastralna nie liczy kosztów wywozu gnoju i kosztów przywozu zboża i siana na gumno.

„Postępowano wprawdzie tak i w innych prowincjach, lecz w tych prowincjach mało znajdzie gmin takich, jakich u nas jest wiele, a których pola i łąki o 1/2 mili, o milę, a czasem i do dwóch mil są odległe, a kosztów plewienia szacunek katastralny nie liczy, chociaż jak wiadomo u nas potrzeba czasem dwa i trzy razy zboże pleć. A dla czego plewienia nie liczą? bo w innych prowincjach plewienie nie kosztuje; a nawet są kraje, gdzie ludzie jeszcze płacą

za to, aby im wolno było pleć zboże i wyplewioną trawę sobie zabrać.

„Na koszt kultury przyjmuje instrukcja katastralna przy łakach 15 do 30% dochodu, a tylko w nadzwyczajnych wypadkach pozwala je podnieść do 40%. Panowie jednak wiecie, że u nas bardzo często trzeba dać połowę siana, a więc 50% robotnikowi za sam zbiór, a gdy do tego doliczą się koszty przywozu siana z łąki, koszt utrzymania rowów, to zajdziemy z kosztami kultury do 69%, a więc daleko dalej, niż przyzwala instrukcja, która nie dla naszego kraju pisana.

„Jako materyał do szacunku gruntów służą daty o cenach kupna i o czynszach dzierżawnych. Instrukcja każe je zbierać. Otóż w Niższej Austrii, gdzie szacunek odbywał się w latach 1826 do 1830 zbierano wspomniane data z tych lat. Lata te były tanie, a data o cenach kupna i dzierżaw gruntów mogły się zgadzać z szacunkiem gruntów, opartym na cenach produktów z roku 1824.

„U nas zbierają urzędnicy szacunkowe data o cenach kupna i dzierżaw z lat ostatnich, w których ceny produktów były 3 do 8 razy droższe niż w roku 1824.

„Jakżeż te data mogą być użyte za materyał do szacunku gruntów, w którym przyjmują się tanie ceny produktów z roku 1824.

„Niestósowność instrukcji szacunkowej i złe wykonanie szacunku doprowadziło do tego, że w Krakowskim poszacowano grunta tak, iż szacunek w wielu miejscach przechodzi terazniejsze czynsze dzierżawne.

„Już ten sam fakt dowodzi fałszywości szacunku. Urzędnicy szacunkowi musieli brać dochody z gruntów większe, a koszty kultury mniejsze niż rzeczywiste, inaczej bowiem w żaden sposób nie byłoby mogli dojść do tak wysokiego szacunku. W przeszłym roku była we wzmocnionej Radzie państwa mowa o szacunkach katastralnych i tam się uskarżano i tam stawiano rozmaite wnioski. Być może, że się zatrzymają wnioski o pewnych postulatach nakładanych na całe prowincje, które potem prowincje same u siebie będą rozkładać na pojedynczych kontrybuentów. Ale na jakiejże podstawie suma ogólna ciężarów państwa rozłożoną będzie na prowincje? Jeżeli mylny kataster będzie tą podstawą, to rozkład musi być niesprawiedliwym. Mamy więc ważne powody do żądania, żeby mylny i niesprawiedliwy szacunek katastralny nie został u nas wprowadzony i ażeby dalsze prace około niego zostały przerwane. Dlatego też i komisya do rozpoznawania wniosków przez wysokie zgromadzenie mianowana, przekłada sejmowi do uchwały następny motywowany wniosek (czyta wniosek):

„Opierając się na powodach w załączonym memoryale zawartych, wnoszę, aby wysoki sejm raczył zamienić w uchwałę następujący motywowany.

Wniosek:

„Zważywszy, że instrukcja do przeprowadzenia katastralnego szacunku gruntów, pisana w r. 1826 dla Niższej Austrii, w wielu punktach nie może być zastosowaną w Galicyi w roku 1860, zatem pewnych a ważnych zmian potrzebuje;

„zważywszy dalej, że szacunek katastralny wbrew najwyraźniejszemu przepisowi § 10 najwyższego patentu z d. 23 grudnia 1817 r., wykonywuje się przez ludzi nie znających gospodarskie stosunki naszego kraju, a nawet po większej części nierozumiejących języka jego mieszkańców;

„zważywszy, że taki szacunek musi być mylny, i musi sprowadzić nierówność w nakładzie podatków, i pokrzywdzenie naszego kraju naprzeciw innym krajom koronnym;

„zważywszy, że ani reklamacja, ani żadne inne sprostowania nie są w stanie poprawić takiego szacunku;

„zważywszy na koniec, że terazniejsze prace około szacunku katastralnego bardzo wiele kosztują, a nie są przydatne do zamierzonego celu;

„postanawia zgromadzenie sejmowe:

„po pierwsze: przedłożyć sankcji Najjaśniejszego Pana uchwałę, ażeby dalsze nieużyteczne prace około szacunku katastralnego w Galicyi zostały przerwane;

„po drugie: polecić wydziałowi sejmowemu, ażeby sprawę katastralnego szacunku gruntów dokładnie zbadał, i odnosząc się do tej sprawy projekt sejmowi przedłożył.

(Przeczytany wniosek przyjęto oklaskami.)

Posel Kazimierz hr. Dzieduszycki: „Będę prosił pana referenta o jedno wyjaśnienie. Czy uwzględniono w instrukcji tę okoliczność, że u nas część pola leży odlegiem nie zasiana?”

Posel Krzczunowicz: „Usterków jest bardzo wiele w instrukcji. Co do ugorów rzecz się ma tak: Jeżeli większość posiadaczy w gminie zapiera wszystkie pola, wtedy katastr nie przyjmuje ugorów, w przeciwnym zaś razie ugory się uwzględniają.”

Posel Kazimierz hr. Dzieduszycki: „Z tego względu, iż szczególnie w naszych stronach urzędnicy katastralni uważają wtenczas nawet grunta za zasiane, jeśli jedna trzecia część leży ugorom, wymieniam tu tę okoliczność, bo rzeczywiscie byle ktoś, czy to na gruntach rustykalnych, czy tak zwanych dominikalnych zasiał kartofle lub konicyne, to kładą ten pojedynczy przykład za ważny dla całej gminy i za używany ogółem w całej gromadzie. Atoli z wyjątkiem pojedynczych wypadków kaźden z nas wie, że tak nie jest, kaźdy jest przekonany, iż dalecy jesteśmy od tego, aby ugory zasiewać, bo to raz nie zwyczaj, drugi raz rzecz u nas i w naszej glebie nie praktykowana, gdyż trudno, aby rola co rok zasiewana, wydawała plon. Chciałem ja zwrócić uwagę szanownego referenta na ten fakt, który mu może do czegoś posłużyć.”

Posel Dubś pragnął z kwestyją katastralną połączyć kwestyją o innych podatkach w ogóle, i o wymiarze i rozdziale tychże.

Posel Wielogłowski: „Po mistrzowskim wykładzie rzeczy, szanownego referenta w sprawie katastralnej, i przytoczeniu niesłuszności, jakie u nas w tym względzie za-

chodzą, ja jako poseł krakowski przytoczę tu fakt będący dowodem ekscyjonalnego położenia naszego. Myśmy to byli ową nieszczęśliwą ziemią, na której się wprawili nasamprzód urzędnicy katastralni. Działy się też u nas potworne fakta niesprawiedliwego wymiaru podatkowego, niektóre zaś przykłady, które pamiętam, przytoczę. Branice wieś w Krakowskim, którą znam bardzo dobrze, płaciła dawniej podatku gruntowego 840 zł. reńskich, dziś płaci 7000 zł. m. k. Na podatki zaś gruntowe przypada suma 1600 zł. Żadna reklamacja nie pomogła, a nawet w jednej najślusniejszej reklamacji, jaką JW. Michał Badeni, właściciel Branic, zaniósł, tak rozsądzono: Dwie łąki które tylko rowem są rozgraniczone, zostały oszacowane: jedna na 8 zł. druga na 4 zł. Gdy się właściciel łąki, którą oszacowano na 8 zł. upominał, iżby cenę tej łąki przez paryfikacyją na 4 zł. zredukowano, zdawało się urzędnikowi korzystniejszą dla skarbu, obydwie te łąki podnieść do 8 zł. (śmiech). Nie zachodzi tu żadna wątpliwość co do prawdziwości faktu, bo syn właściciela Pleszowa Wny Kirchmajer tu obecny, może poświadczyć. Dowolności popełniane przez urzędników, krajowi i jego interesom obcych, działy się w całej prowincyi, a poczęły się w Krakowie, i tam swoje pierwszą robiły dukacyją do dalszych czynności w Galicyi (brawo).

„Śmiałbym postawić wniosek, aby wysoka Izba szczególnie co do obwodu Krakowskiego orzeknąć chciała, aby Najj. Pan na wcześniejszą rewizyją aktów zezwolił raczył, zanim się bowiem lat 25 obiecanej rewizyi doczekamy, to pewnie wszyscy zbankrutujemy. Rzecz więc pilna i niecierpiąca zwłoki.“ (Oklaski).

Posel Bielewicz (?): „Ja się zupełnie zgadzam z pierwszym p. referentem, gdzie my także we wsi Sokole różne mamy części gruntowe, ale najwięcej piaski i moczary; niektóre są piaskami zasypane. W r. 1849 był u nas kataster, wtedy te piaski były murawą zarośnięte, uważano je jako pastwiska, a kiedy zeszedł roku, t. j. 1860, było oszacowanie gruntu, powiedzieli, że te nieużyteczne miejsca należą do klasy pastwisk, i zapisali je do I lub II klasy, bo piaski wtedy były zasłonięte, a te zasypy równo uważali jako pastwiska, i wciągnęli do II klasy. A jakżeśmy mówili że to są piaski, to nie wierzyli; powiedzieli, że to jest mylnie, że z tego będą pastwiska i wzięli do klasy II. My się opierali i skarżyli, ale tego nie przyjęto.

„Po drugie, są takie łąki, gdzie woda zwykle stoi; a oni te łąki także do I lub II klasy policzyli; do III klasy zaś tylko takie, gdzie już sama Rudawa.“

Posel włościanin z prawej strony: „U nas zbije tak buło w roku 1824 taksowano: 44 kr. pszenicy, owes 31, jęczmień także tak, i hreczka tak jak jęczmień, a tymczasem sieno sołodka 20 kr. średni z otawow 16 kr., a to kwasie 8 kr., to nie znają jak ony tam obmysliły.“

Posel Adam hr. Potocki: „Ja jedną uwagę zrobię. W postawieniu wniosku słyszałem, że uchwałę wniosku odajemy pod sankcyę Najj. Pana. Już nie jedno tu udecydowaliśmy, a tego zastrzeżenia nie użyliśmy, albowiem w istocie kaźda uchwała pod tę sankcyę należy. A zatem ten dodatek musielibyśmy zawsze powtórzyć. Wszakże wczoraj i dawniej zapadły uchwały, które potrzebują najwyższej sankcji. Sądzę przeto, że albo raz na zawsze niech sejm orzeknie, iż przy kaźdej jego uchwale rozumieć się ma, iż winna być podana pod najwyższą sankcyę, czy to jest wyrażeniem, czy nie, albo też przy kaźdej uchwale formę tę wyraźnie wyrzec. Wnoszę, by ją w uchwale opuścić, gdyż zawsze stanowimy z tem przekonaniem, że nasze uchwały sankcyi najwyższej podlegają.“ (Oświadczenie to zamieszczono w protokole, bez głosowania, opuszczono wyrazy: „poddać pod sankcyonowanie monarchy“). Wniosek komisji wraz z wnioskiem p. Wielogłowskiego, który komisya wzięła za swój, przyjęto jednogłośnie. Wniosek zaś p. Dubśa: „aby w przedmiocie podatków uciążliwych osobną podać prósbę, inaczej bowiem miałoby to pozór iż li tylko sprawa katastralna i wynikające z tego katastru podatki są uciążliwe, przeciw innym zaś podatkom nic do nadmienia nie ma.“ odesłano do komisji.

Nauczycielowi przy akademii sztuk w Berlinie E. Domschke i malarzowi nadwornemu H. Hausteinaowi także nadano tytuł profesorów.

Berlin, 22 maja. Przyjęty w izbie poselskiej projekt rządowy do prawa tyczący się sądowego ściągania urzędników o przekroczenia w urzędzie i służbie, przepadł w komisji sprawiedliwości izby panów; komisya ta zaleca bowiem izbie odrzucenie całkowitego wniosku rządowego.

— Wiadomość o odejściu prezesa policyjnego, barona Zedlitz, ciągle się wzmagają, zapewniają że urzędnik ten jeszcze w tym tygodniu złoży swój urząd. Na wczorajszej sesji ministerjalnej, która od godziny 11 przed południem aż do 5 z południa trwała, miano się głównie zajmować kwestyją tutejszej policyi. Następcę Zedlitz wyliczają między kandydatami prócz już znanych, posła Estorffa.

— Sejm, jak słyhać, ma być zamknięty 8 czerwca.

— Prezesem w ministerstwie marynarki, które jak wiadomo zostaje pod naczelnym zarządkiem ministra wojny, Roona, mianowano generał-majora Riebena, dotychczasowego dowódcę 11 brygady piechoty.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 maja. Piszą do Pos. Ztg jakoby w Konińskim, zwłaszcza w Romyniu, Sławsku, Żgowie itd. tych dni jakiś nieznamy przebrany za pocztarka wmałwał w chłopów po karczmach, że ich rząd będzie później karał za to, gdyby teraz odrabiali pańszczyznę. Skądinąd dochodzą nas wieści, które jednak potrzebują potwierdzenia, o schwytaniu kilku agentów przebranych za zakonników, podburzających włościan przeciw obywatelom, których przytrzymano i odstawiono do Kalisza. Tu i owdzie podobno wło-

ścianie którzy odmawiali pańszczyzny, żywność i dobytek pochowali przed wojskiem, które wysyłały władze na egzekucyją, a w Zagórowie i kilku innych miejscach opuścili nawet swoje siedziby. Z Konina dnia 17 maja major zandarmów w 150 piechoty i 50 kozaków udał się do Zagórowa, Łukomia i Tromczyńa, aby wstrętnych przywieść do pełnienia swych powinności.

— Korespondent warszawski pisze do Czasu:

„I znowuż nic pocieszającego do doniesienia. Ucisk, bezprawie, gwałt i „sadzanie prawdy do kozy“ przez G. Policyjną, oto charakterystyka długiej niestety chwili. Gaz. Policyjna zaprzeczaniem jak szablą macha na wszystkie strony, i coraz więcej drukuje fałszów i niedorzeczności. Widocznie zdradza się, że sprzyja systematowi wyrażonemu w słowach: „kłamać i kłamać ciągle to nakoniec uwierzać“. I zaiste nie lada odwaga ze wszystkimi szermować wszystko nicować, przeinaczyć noc na dzień, czarne na białe, niegodziwe i obrzydłe na niby dobre i nieszpętne, jednym pociągiem pióra przerobić! W tym zapale do walki i mnie się dostało. Dwie pogłoski, najwyraźniej jako takie w jednej z moich korespondencji podane, tj. o siedzeniu urzędników w biurach do 9 i o sprwadzeniu baszkirów i kalmyków, zanegowała też gazeta jako fakta, zapomniawszy, że kilka wierszy wyżej powiedziała, iż korespondent nazywał je pogłoskami. Dla objaśnienia muszę powiedzieć, że wieść o utrzymaniu w biurach urzędników fundowała się na zapadłej decyzji władz. Ponieważ jednak wykonanie zostało wstrzymane, a nie miałem w ręku numeru rozporządzenia, nazwał zresztą tę najpewniejszą wiadomość pogłoską. Była ona powszechnie w Warszawie powtarzana. Codzień Gazeta Policyjna napada na jaki dziennik, który prawdę zapisał, i zaprzecza najjawniejszym faktem w obec nas, którzy je codziennie widzimy, i jeszcze chwali się, że nam w żywym oczu fałszem ciska. Argumentów nie przytacza żadnych, sprzeczności jakie wkładły się w jej twierdzenia, dla nas dokładnie obeznanych z językiem kancelaryi i metodą tajnej policyi, są niewątpliwą cechą kłopotliwego położenia referenta, który acz wprawy w szermowaniu za fałszem, płacze się, utyka i zdradza sam siebie za kaźdym razem. Autorem wielu artykułów w Policyjnej Gazecie jest pan Karnicki, członek rady administracyjnnej; prócz tego są w biurach tej rady redagowane korespondencje do niektórych dzienników zagranicznych. Jeżeli uwierzy kto owym obrócaczom prawdy, którzy strzelając nar, prześladować, a nam prawią, iż się nam nic złego nie dzieje, winszujemy im, ale nie zazdrościmy takiej dobroduszności. Wiara tak twowiernego człowieka w fałsz, prawdzie nie zaszkodzi.

„Rzeczy zrabowane rzeczywiscie sprzedawane były w upolacach, a mianowicie za Żelazną bramą, mimo gołosławy nego zaprzeczenia Gazety Policyjnej; napaści na ulicy policyjnej powtarzają się. Przez dwa ostatnie dni, żołnierze i policyjanci prowadzili formalne polowanie na czamarki; wpadali do cukierni i sklepów, zagładano pod paltoty, przyćmawiano kieszonki i papiery. Znajomy mój będąc w ciemności, naprzeciw okna przy którym siedział, narachował 16 aresztowanych na ulicy w ciągu dwóch godzin. Aresztowali za rękawiczki syte białymi niemi, ale głównie za czamarki. Uciekających gonili zandarmi konno, wpadali podwórza i ciągnęli do ratusza i na odwachy. W tym, jak i w poprzednich polowaniach, oficerowie pilnie pełnili służbę policyjną i to nie tylko oficerowie zandarmów i kozaków, ale i z piechoty. Pomiędzy łapaczami, wstawili się szlacholna zawziętością i brutalnym atakowaniem publiczności w Bieleńskowskiej i niejaki Kobierski, oficerowie zandarmów.

„Prócz złapanych na ulicy, a którymi pozapychano wszystkie odwachy, pełne nieczystości, aresztują i po domach, rewidują i odwożą do cyta deli. W Lublinie aresztowali kilku i odwieźli ich do fortecy w Zamościu, stamtąd wzięli do Warszawy; w drodze umarł Ciświcki, syn rejenty. Nie zwrócili uwagi na stan więźnia, nie uwzględnił je choroby, i zabrali w podróz, której znieść nie mógł; umarł i ten młody ten i obiecujący człowiek, powiększywszy swoją śmiercią liczbę ofiar. Słyhać, że książe Górczakow, o kontent z śledztwa prowadzonego w Modlinie, bo nie mógł lażo winnych, ma podobno posłać komisya na komisya do Gazeta Policyjna powiada, iż wzięci do niewoli byli pijani; chce ona ubliżyć tym biednym i niewinnym ludziom, jeżeli rząd przekonany jest iż tak było jak pisze jego gazet; po cóż ich tak długo trzyma, dla czego po śledztwie, które wykazało ich niewinność, męczą ich jeszcze więzienie? Gdzież tu, nie powiem sprawiedliwość, bo o tę wcale nie myślą się u rządu rosyjskiego nie możemy, ale gdzie to? loika? Okólnikiem wezwano krawców warszawskich i należano im złożyć deklaracyją iż nie będą więcej szyc czaruczny rek. Krawcy nie mogli złożyć takich deklaracyi, bo oświadczyli, że jeżeli im zabronią szyc czamarek, bieleńskiemu zmuszeni prosić rząd o alimenta na utrzymanie. Książę Górczakow słysząc to, pozwolił im szyc połonezki, tak zwane zywają Moskale czamarki, ale zastrzegł, żeby podszywaniem potrzeby nie były kolorowe tylko czarne; ile to swobodnie, jakie to warunki regularnego postępu! Pozwolenie dano lud obok tego rozkaz polowania na noszących czamarki. Po wdem zaś do tego polowania i powiększonej w tych dniach surowości, była następna okoliczność. Książę Górczakow polecił panu Andrault namówić obywateli miejskich do dania próby o usunięcie wojska z ulic itp. Prezydent mógł niko go skłonić do podania próby, co wywołuje nowy gniew wielu figur rządowych; zaraz też kazano strzyć prześladowanie na ulicach, chcąc nas nieznosząc uciskiem zmusić do prośzenia go o łaskę.

„Kobiety nasze dowiedziały się z Gazety Policyjnej, że wolno im nosić czarne suknie i woale. Dotąd za żółte, acz mniej, były jednak prześladowane. We wtorek 9 kwietnia zabito nawet kobietę za żalobę. Teraz zaś niedało się kobietę w żalobie idącą uderzył żołnierz w policzek, bieta protestowała i drugi raz została uderzoną. Była, ró-

ka dygitarza i Rosyanka; ta okoliczność sprawiła, że dano polecenie, aby kobiet za czarny ubiór nie tur...

„Agentów rosyjskich burzących przeciwko właścicielom ziemskim włościan, coraz więcej łapią po prowincjach. Przekonano się, że działano według dobrze obmyślanego planu. Żołnierze gdzie tylko przechodzili mówili włościanom o tym że pańszczyzny robić nie powinni, bo car im ziemię darował a dworskie jeszcze daruje. Siano takim sposobem ziarna nienawiści i nienfności. Rozzerwanie i rozdzielenie w narodzie, musiałyby konieczne jedną stronę przyciągnąć ku rządowi, dla tego to z taką wytrwałą gorliwością pracują nad podburzaniem włościan. Skutków tej rochy rząd się dopatrzył, wyrzekł bowiem w Journal de Petersbourg; że ma u nas fundament we włościanach. My widzimy dokładnie plany, sieci i całą robotę drobne jej następstwa; jednakowoż po raz drugi powtarzamy, iż mimo, że tu i owdzie włościanie nie rozumiały dobrze ogłoszeń, zaprzestali robić pańszczyzny, nie przestali to bynajmniej dowodem ich przywiązania do rządu.

„Jen. Kotzebue, naczelnik sztabu, który od lat wielu służył a bardzo szkodliwy brał udział w zarządzie Królestwa i posiadał wielki wpływ na ks. Gorczakowa, wyjechał do Paryża, otrzymawszy jedenastomiesięczny urlop, jest to samo prawie co dymisy; niespodziewanie się też w sferach rządowych jego powrotu. Co mo- wpłynąć na wyjazd p. Kotzebue: czy nielaska czy też interesu familijnego? nie wiemy. Wczoraj w resursie rosyjskiej Senatorskiej ulicy generałowie i oficerowie dali obiad generała Kotzebue z szumną muzyką. Na ulicy w czatowni stało wielu policyantów, żandarmów i kozaków.

„Co do umierających w lazaretach z ran 8 kwietnia, nie wiedzących z nazwiska, a to dla tego, żeby trudniej było dojść rzeczywistej liczby rannych. Akta zejścia miały być jak donosili gazety, spiswane; tymczasem żadnego porządzenia w tym względzie do władz parafialnych nie wydano.

„Rząd rosyjski robi wszystko u nas tylko dla pozoru, go, jeżeli źle o nim mówią w Europie, i używa wszelkich sposobów żeby ukryć prawdę. Co do rabunków i innych gwałtów ulicznych, powiada Gazeta Policyjna, gdyby one były prawdą, to byłyby skargi w sądzie lub do ks. Gorczakowa. W państwie dobrze urządzonym, gdzie bezpieczeństwo nie jęczy pod uciskiem, skargi miałyby rzadkość iść do sądu, u nas ich nie ma, bo przed kimże skarżyć się mamy, kto nam da zadośćuczynienie? Oto ci którzy upowaznili zbrodniczo do gwałtów i rabunków. Skarga nie byłaby i tak jest rzeczywiście uważaną, za manifestację przeciwko rządowi i jeżeli nie zaraz ukarana, to przynajmniej może być wciągnięta na listę źle myślących i zorientowanych pod obserwacją, a za to kiedyś przy zdarzonej okazji opłacić może swoją swobodą i majątkiem. Jednym słowem bryzgają w oczy Europie pozorami i fałszem, a tymczasem gniją, ścigają po ulicach, odzierają na wstyd, łapią przed kościołami, w kościołach wydzielając modlących się książki i pieśni. Każda praca, jęk, błaganie, uważane jest za demonstrację; każda modlitwa i ubiór za opór i bunt.

„Prześladowanie, jak to doświadczeni w niewoli, dawno powiedzieliśmy, skutku pożądanego przez rząd nieprzynosi. Pozwalamy bezkarnie odzierać się i więzić, bo cóż nam z tego? Prawo błądzący i bezbronni mamy robić? Ale uleganie i straszenie, nie jest uspokojeniem umysłów, nie jest wyrzeczeniem się potrzeb i słusznej sprawy, a rząd dzisiejszy nie rozumie, podstawił sobie nie tylko nie wyrobił, ale jeżeli i tak, to ją niezawodnie teraz podminował.

„Od 8 maja rozpoczynają się pielgrzymki do Częstochowy. Rozpuszczono wieści, że wojsko nie przepuści komunistów. Wieści nie wpłynęły na pobożne zamiary ludu, a dzisiaj pierwsza kompania z Warszawy powędrowała do Góry. Szliśmy przez miasto z chorągwiemi i śpiewkami, otoczeni żandarmami i milicyantami. Na każdym kroku ulic stali prócz tego żandarmi. Ostrożności ogromne, straszenia pełna. Lud to widział, spodziewał się ataku, jednak śmiało poszedł. Siła zbrojna do rogatek odpró-żona, w kompanii, znalazła się jednak tym razem dość silna, bo nikogo nie zeczepliła, nieodarda i nie...

„Widok tego ludu głęboko religijnego a podniesionego w sercu przez cierpienia i ostatnie wypadki, postępującego w tysiącletnim tłumie w obec wojska, które jak lawina, i nadciągnęło na głowy, rozrzedniał i dawał obraz czysty i wzniosły. Z tłumoczkami na plecach, starzy mężczyźni, kobiety i mężczyźni, włościanie i mieszczanie, w chorągwiach przeszli przez miasto od kościoła parafialnego, przez rogatki Wolskie i pola Czystego, Księżę krwią polską zlane w r. 1831, i udali się do nowo otwartego kościoła, gdzie poegnaliśmy ich życzeniem szczęśliwej drogi i życzeniem ubłagania Matki Chrystusowej, o łaskę usunięcia ucisku, jakiego doznali lud nawet w bisurmańskiej niewoli niedoświadczał; w drodze jaką napad się niezdarzy.

FRANCYA.

„Paryż, 18 maja. Dzisiaj właśnie odbywać się będzie w pałacu pierwszej narada konferencji europejskiej do której przysłano delegatów z Paryża, z których tylko jeden wyjechał do Petersburga. Wobec tego komisy międzynarodowej konferencji zasiadającej w Bejrucie, mieć będą udział w obradach wielkich mocarstw oraz minister turecki spraw zewnętrznych, Aali pasza; nieobecny Fuada paszę zastępował jego sekretarz Abro effendi. Głównym warunkiem projektu, mającego służyć za podstawę do obrad, jest ustanowienie jednego i to chrześcijańskiego namiestnika w Arabii, którego Libanu. Na tę myśl zgadzają się wszystkie mocarstwa, różni się jednak pod wielu innymi względami,

osobliwie zaś co do osoby przyszłego namiestnika. Mieszkańcy Syrii życzą sobie, jakieśy już powiedzieli, emira Medzydza, pochodzącego z rodziny Cheabów, którego także Francja popiera, ale Anglia odpycha go jako kreaturę rządu francuskiego. Dziennik demokratyczny Opinion nationale występuje dzisiaj także z twierdzeniem, że kandydatura Medzydza jest tylko intrygą mającą na celu usunięcie od namiestnictwa jednej z głównych znakomitości między chrześcianami syryjskimi, tj. Józefa Karama, który jest gabinetem podejrzany, jako człowiek zasad demokratycznych; trudno wszakże zrozumieć, jakie znaczenie miałyby w stosunkach syryjskich demokratyczne dążności, które w owym kraju być tylko mogą amatorstwem u ludzi po europejsku wychowanych. Podług wniosku podanego przez rząd francuski namiestnik ma rządzić z pomocą dywanu, czyli rady złożonej do połowy z osób przez ludność wybranych, do połowy zaś z najznakomitszych mieszkańców, których posady byłyby dożywotne. Jednakże i temu sprzeciwia się gabinet londyński, jak wszystkiemu systematycznie, co tylko od Francuzów pochodzi. Turcy jeszcze swego zdania nie wypowiedzieli. Podług ostatnich wiadomości ze Stambułu, wyjechał już Omer pasza do Bośni i Hercegowiny; skoro tylko tam przybędzie wyda niebawem odezwę do mieszkańców, donosząc im o zniesieniu podatków, o darowaniu zagłębi oraz o prawie, które im rząd nadaje, wybierania radców i ławników po miastach. Prócz tego wolno będzie chrześcianom dzwonić po kościołach, co im dotychczas było zakazane. Dzienniki paryskie potwierdzają, cośmy już dawniej donosili, że Omerowi paszy towarzyszyć będzie w jego wyprawie komisy międzynarodowa, złożona z delegowanych rozmaitych poselstw europejskich, która ma szczegółowo zbadać stosunki wewnętrzne Bośni i Hercegowiny, ale Journal de Constantinople utrzymuje, że Porta na wysłanie takiej komisy nie zezwoliła.

— Z Włoch donosi dzisiejsza Patrie, że jen. Türr udał się co prędzej do Włoch południowych do Noli, gdzie się znajduje złożony z 2 tysięcy ludzi legion węgierski, z powodu zaburzeń, które w owym legioni powstały. Przybywszy tam, kazał aresztować dowódcę legionu, pułkownika Gall, ogłaszając w dziennikach, że uczynił to ponieważ rzeczony oficer opierał się przepisom Koszuta i wystawiał na szwank sprawę włoską. Wypadek ten potrzebuje jeszcze bliższego wyjaśnienia.

— Z Petersburga donoszą niektóre dzienniki francuskie, że błogi pamięci pan Muchanow oraz naczelnik tajnej policyi Timaszew otrzymali od rządu fundusze celem zakładania nowych dzienników i wspierania pisarzy, którzyby w istniejących już pismach postępowanie rządu wspierali w wszystkich ważniejszych sprawach, broniąc go przeciw zaczepkom i zarutom; dotychczas jednak niepotrafili pozyskać żadnego uczciwego człowieka, któryby chciał za najem wedle ich instrukcyi pisać.

— Cesarz wyjeżdża w niedzielę do Fontainebleau, gdzie cały dwór przez czas niejaki zabawi.

„Paryż, 20 maja. Z Tuluzy donoszą, że obiedwie eskadry, przewozowa i obserwacyjna wypłynęły wczoraj i dzisiaj z Tuluzy ku brzegom syryjskim, nie można zatem już wątpić o ściśle wypełnieniu układu z 15 marca z. r., którego ratyfikacje zresztą podpisane zostały dopiero wczoraj w ministerstwie spraw zewnętrznych przez posłów pięciu wielkich mocarstw. Chociaż stało się zadość woli gabinetu londyńskiego pod tym względem i chociaż Francya wbrew swym najszczerszym chęciom i wbrew swemu interesowi uleść musiała w sprawie syryjskiej, to jednakże mowa ministra Billaulta miana w senacie i wyrzeczone przez niego zamiary rządu niezwykle w Anglii sprawy rozdzielenie, które się odbija w artykułach mniej więcej gwałtownych rozmaitych dzienników, a szczególnie we wczorajszym artykule ministeryjnego Morning Post. — Dziennik ten przypomina rządowi francuskiemu z przekazaniem, że odwołanie wojska ze Syrii było rzeczą dobrą wiary i że rząd francuski niemógł się usunąć od zobowiązań uroczystie podjętych. Cesarz Napoleon nie miał prawa usprawiedliwienia postępu swego niepopularnego we Francji, przedstawiając, jakoby był przez Anglię do niego przymuszony, która byłaby zerwała istniejące węzły zgody i dobrego porozumienia, gdyby był działał wbrew jej woli. Dalej występuje Morning Post wbrew ze zaskarżeniem, że nie byłoby w Syrii wcale przyszło do rzezi, gdyby Francuzi nie byli umyślnie chrześcian podburzali, że rząd francuski w niczém się nieprzyniósł do uspokojenia kraju, lecz owszem większe jeszcze zamieszanie wzniesił, które nie ustanie, dopóki wszyscy Francuzi nie wyjadą z Syrii, nie podpada bowiem wątpliwości, że Turcy sama potrafi już utrzymać spokój i ład w swoich posiadłościach. Owe zarzuty dziennika angielskiego wywołane zazdrością są niesłuszne i fałszywe; sam rząd turecki niedowierza siłom własnym i skutecznemu działaniu w Syrii bez obecnej pomocy, dla tego też poseł turecki podał w istocie gabinetowi paryskiemu myśl pozostawienia w Bejrucie na czas nieograniczony załogi z 1500 Francuzów złożony i oświadczył, iż Porta dołoży wszelkiego ze swęj strony usiłowania aby rząd angielski na to zezwolił. Minister Thouvenel odpowiedział jednak na ten wniosek, że Francya wypelni układ z 15 marca bez ogródki, i że na każdy przypadek w przyszłości zastrzega sobie zupełną wolność postępowania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 maja. W przesyłnym tygodniu odbył się egzamin preparatów w tutejszem katolickim seminarjum nauczycielskiem. Z 74 preparatów, którzy się do egzaminu zgłosili przyjęto 22, nie tak dla niezdatności zgłaszających się, jak raczej dla braku miejsca w seminarjum i braku posad nauczycielskich.

—W Gazecie Krzyżówkiej czytamy następujące „sprostowanie” p. Nepomucena Niemojowskiiego z Sliwnik dotyczącego opisu znanego zjazdu w dniu 8 maja, który gazeta ta była podawała:

„Szczególny panie redaktorze! Numer 105 gazety pańskiej zawiera ustęp o zjeździe kolegów z kampanii polskiej r. 1831 w Sliwnikach 3 maja r. b. odbytych, który w wszystkich głównych punktach z prawdą się nie zgodza i który w końcu cel zebrań tajemniczością otacza. Lubo zwyczajny jestem napotykać w większej części dziennikarstwa pruskiego na tendencyjne podejrzanie i na nienawistne wykrzywania dążności wielkiego stronnictwa narodowego, do którego mam zaszczyt należeć, i lubo osobieście mało mam ochoty wdawać się w bezowocną wojnę gazetarską z ludźmi, którzy zasadę narodowości jako dogmat prawa publicznego nad brzegami Padu lub Eidyory uznają a równocześnie ją nad Wisłą i Wartą buntem nazývają, wreszcie też ostatecznego zwycięstwa mej opinii publicznej ani po lasce ani po nielascie gazetarskiej publiczności w Prusach się nie spodziewam, i o jednakże czuję się spowodowanym sprostować podania dziennika pańskiego w interesie prawdy i mianowicie w interesie tej bardzo szanownej klasy mych współobywateli, którzy zapewne Gazety Krzyżowej nie czytają a których pan obwinieł, jakoby za nagrodę pieniężną wzięli udział w obchodzie patryotycznym. W skutek publicznego zaproszenia w Dzienniku Poznańskim przezemnie umieszczonego, odwiedziła mnie w dniu 3 maja r. b. w Sliwnikach znaczna liczba mych towarzyszy broni z r. 1831 rozmaitych stopni wojskowych i rozmaitych stanów. Celem tego zebrań nie było nic innego jak to, co w publicznym anonsie wypowiedziałem, tj. aby z jednej strony wspólnym obchodem uczcić 70letnią rocznicę owęj wiekopomnej konstytucyi z r. 1791, którą sobie ojczyzna ma krótko przed tem, nim ją wiarołomni i chciwisząsiedzi gwałtem roszarpali, sama nadała, i która pomimo wszelkich twierdzeń nieprzyjaciół, więcej niż cokolwiek innego dowodzi żywotności narodu polskiego, z drugiej zaś strony aby przez obecność tych wszystkich przyjaćiół i kolegów z r. 1831, których śmierć lub wygnanie dotąd oszczędziły, utrzymać i wzmocnić we mnie i w mych gościach żywe wspomnienie owych dni, w których mi, lubo na krótki czas, Opatrzność dozwoliła jestestwo moje poświęcić obronie ojczyzny, a które do najszczęśliwszych mego żywota liczę. Otóż to było moim zamiarem. Upreżmień i patryotyzm moich rodaków nie zawiodły mych oczekiwań. Gdy zaś pan, pomimo tego, twierdzisz, że mnie oświadczenie o kupiłem udział pewnej części mych gości, to nietylko w tem leży brzydka profanacja obchodu, którą mi zarzucasz, ale nadto zupełnie mylnie zapatrywanie się na tutejsze stosunki, któremu się stanowczo sprzeciwiam. Nie potrzebujemy, Bogu dzięki, uciekać się do tak nieuczciwych środków, aby stwierdzić przed światem najzupełniejszą solidarność, która pomiędzy polską szlachtą a polskim ludem w W. Ks. Poznańskim panuje. Spojrzyj pan w historię wszystkich głosowań konstytucyjnych ostatnich 13 lat i zapytaj się naczelnymi świadkami niejednych bitew, których bezwątpienia pomiędzy czytelnikami znajdziesz, a przyjdiesz łatwo do przekonania, że wszelkie przeciwe utrzymywanie i mniemane dowody zaiste są zyczeniem ich autorów, ale bynajmniej w rzeczywistości nie istnieją. Sliwniki, 13 maja 1861. N. Niemojowski.”

Do tego oświadczenia dodaje Gaz. Krzyż. uwagę, że odpowiedzialność za opis w niej umieszczony nie na niej, lecz na tych szlacheckich dziennikach ciąży, z których go wyjął. Szkoła że nie oznacza wyraźni źródła. Jak się bowiem naocześnie przekonać można, opis ów równo o cześnie pojawił się w Gaz. Krzyż. i w tutejszej Pos. Ztg. bez oznaczenia źródła, którego jak się zdaje gdzieindziej jak w szlacheckich dziennikach szukać należy.

Srem, 12 maja. Dnia 22 marca obchodzili tutejsze szkoły elementarne, katolicka, ewangelicka, żydowska, jako też nasz instytut wyższy zwyczajną uroczystość szkolną królewskich urzędów. W naszej szkole wyższej, prócz zwykłych w takim razie deklamacyi uczniów w języku niemieckim, miał mowę pan Sempinski, ale niestety! w języku łacińskim, wykazując różne sposoby traktowania nauk filologicznych w średnich wiekach. Nie wiemy dla czego pan Sempinski powiedział mowę po łacinie, i owszem ten pomysł wydaje nam się w dzisiejszych czasach nie w porę. Dziś wszędzie przy gimnazjach a nawet uniwersytetach odstąpiono od owęj średnio-wiecznej praktyki i przestarzałego zwyczaju miewania w czasie uroczystości mów łacińskich, wychodząc z tej bardzo słusznej zasady, że mowę taką powiedzić należy w języku, który jest zrozumiały ogółowi publiczności. W południe tego samego dnia konsystujący tu batalion fizylierów 12 pułku odbył uroczystą paradę.

W niektórych domach, w których mieszkają oficerowie, na odwachu i we wszystkich gdzie się żołnierze stołują, powiewają czarno białe chorągwie. Z południa o godzinie 2 1/2, zebrał się wszyscy oficerowie, tutejsi urzędnicy i kilku okolicznych obywateli niemieckich na wspólny obiad w sali Kadziłowskiiego, która stosownie była przystrojona. Wieczorem był głównie rynek miasta iluminowany; na innych pobocznych ulicach oświetlenie było bardzo rzadkie. Przewidywaliśmy blyszcząca rzęsistym światłem tutejszy budynek ratuszowy i sądowy. Uroczystość o tyle zakończoną została, że drowi Swiderskiemu za to, że nie illuminował, okna wybito.

Co do naszego wyższego zakładu naukowego, podajemy nowinę, która powinna napełnić otuchą serca tych wszystkich, którym chodzi o słuszność i sprawiedliwość. Wiadomo, że na czele naszego wyższego instytutu stoi mąż, niewładający językiem polskim, i że dla nieznajomości języka polskiego nie jest w stanie porozumieć się z uczniami polskimi, do zakładu tego uczęszczającymi, a z językiem niemieckim nie obeznany. Wiadomo dalej, że przeciw organizacji tego zakładu, który obecnie ma charakter mieszany, jako też przeciwko powołaniu na dyrygenta protestanta, po polsku niemieckiego, protestował bezprześcześnie proboszcz miejscowy ks. Menzel, domagając się tem samym przywrócenia pogwałconych praw, ludności katolickiej przynależnych; że kiedy protestacyi władze W. Księstwa Poznańskiego nie uwzględniły, udał się z odpowiednią petycją i uzaleniem do sejm w Berlinie, i że tutaj, aczkolwiek całej petycyi nie uwzględniono, jednako nadradca ministeryjalny pan Brüggemann na plenarnem posiedzeniu publicznie oświadczył, iż skoro się rząd przekona, że dyrygent zakładu śremskiego po polsku nie umie, potrzebie tej zaradzić i uzaleniu pod tym względem zadość uczynić nie omieszcza. Jakoż istotnie po zrewidowaniu zakładu przez męża fachowego minister prowincjonalnej rady szkolnej polecił, aby dyrygenta instytutu wyższego naukowego w Sremie jako nieznającego języka polskiego i nie mogącego przezto przewodniczyć nadal z pomyslnym skutkiem zakładowi do którego większą część polskich uczniów uczęszcza, przeniesiono i przy gimnazjum ewangelickim umieszczono. O tej uchwałie przesłanej do prowincjonalnej rady szkolnej w Poznaniu,awiadomił także minister oświecenia nasz deputat, która była w Berlinie w sprawie założenia katolickiego gimnazjum w Sremie. Nie możemy jak tylko wyrazić tutaj wielką radość naszą z powodu tego aktu słuszności i sprawiedliwości, którym ministeryum oświecenia choć w części uczyniło zadość najkonieczniejszemu wymaganiu tutejszych mieszkańców, i którym chce usunąć krzywdę, wyrządzoną za rządów przeszłego naczelnego prezesa katolickim i polskim mieszkańcom naszego powiatu. Otóż konsekwentne domaganie się praw najłuszczyjszych i dobijanie się o ich wykonywanie tą razą pomyslny skutek odniosło i to dla nas najlepszą nauką, abyśmy nigdy nie przestawali domagać się przestrzegania praw nam służących. Dotąd wprawdzie dyrygent nie jest jeszcze przetranslokowany, nie mamy jednak wątpliwości, że przeniesienie go niechybnie nastąpić powinno. Jest to też jednym z postawionych przez ministra oświecenia warunków, że aby instytut nasz wyższy mógł otrzymać tytuł progimnazjum, potrzeba nieodwołnie na czele jego postawić męża, władającego dokładnie oboma językami krajowemi.

W końcu donoszę jeszcze, że dnia 4 kwietnia odbyło się zwyczajne powiatowe posiedzenie agronomiczne. Po załatwieniu bieżących spraw, dotyczących rolnictwa, pp. Antoni Raczyński, Józef Pomorski i Stanisław Chłapowski zdali obszerną relacyą z wystawy owiec, która ostatniemi czasy urządzoną była we Włoszu (Herrnstadt) na Szląsku. Panowie referenci rozdzielili się głównie o dobroci, ciekności i wartości wełny owiec, dostawionych na tę wystawę po największej części przez różnych i sławnych agronomów szląskich i brandenburskich.

